EXPRESS CODZIENNY

[illegible] 10 GR.

Środa 7 kwietnia 1937 r.

Walencja zagrożona

Oddziały włoskie i niemieckie przygotowują się do desantu

PARYŻ. Prasa francuska zarówno radykalna „L'Oeuvre" jak i prawicowe „Figaro" zamieszczają informacje, jakie nadeszły do Francji drogą przez Perpignan, iż w kołach rządowych Walencji panują poważne obawy przed ewentualnym desantem ochotników włoskich i niemieckich na wybrzeżu Hiszpanii w pobliżu Walencji. Według informacyj tych dzienników, pochodzących ze źródeł prorządowych wynika, iż na Majorce skoncentrowana ma być poważna ilość ochotników włoskich i niemieckich. Oddziały te odbywają już od dłuższego czasu ćwiczenia, celem przygotowania się do desantu.

W Walencji obawiają się, iż gen. Franco będzie usiłował wysadzić ten desant na wybrzeżu w momencie, jaki będzie uważał za najbardziej stosowny, by doprowadzić do przerwania komunikacji między Walencją a Barceloną.

Dla ochrony brzegów czerwoni posiadają tylko do swej dyspozycji 10—12 lekkich okrętów wojennych i około 15 łodzi podwodnych. Flota morska nacjonalistów góruje zarówno ilością jak i jakością, oraz pod względem dowództwa.

Narodowcy posiadają bowiem do swej dyspozycji krążowniki „Canarias" i „Baleares", które mogą być specjalnie użyteczne przy akcji desantu.

AVILA. Korespondent Havasa donosi, że dzień wczorajszy był dla powstańców nie tylko dniem zwycięstwa na froncie baskijskim, lecz zaznaczył się także dwoma poważnymi sukcesami na odcinku Siguenza oraz na prawym skrzydle armii, działającej nad rzeką Jarama.

Na odcinku Siguenza kolumna powstańcza osiągnęła znaczne sukcesy terytorialne, trzymane jednak na razie w tajemnicy.

Na odcinku rzeki Jarama nieprzyjaciel podjął próbę ataku przy poparciu 15 czołgów na Wzgórze Królowej, położone na północ od Aranjuezu i panujące nad tym miastem.

Atak wojsk rządowych był niezwykle gwałtowny i o ile można sądzić z wysokości zaangażowanych sił chodziło tu o próbę przerwania frontu wojsk powstańczych i oskrzydlenia całej armii, działającej na odcinku Jarama.

Atak ten został odparty przy poparciu artylerii i lotnictwa z wielkimi dla przeciwnika stratami. Po dwugodzinnych daremnych wysiłkach nieprzyjaciel musiał się cofnąć.

Zagłębie Dąbrowskie rozpoczęło pertrak acje w sprawie umowy zbiorowej

W radzie zjazdu przemysłowców górniczych odbyły się wczoraj przed południem pierwsze pertraktacje bezpośrednie między przedstawicielami przemysłu górniczego a związkami zawodowymi w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.

Konferencje wczorajsze miały charakter informacyjny, przy czym każdy związek zawodowy wystąpił oddzielnie ze swoimi propozycjami odnośnie nowej umowy.

Po wysłuchaniu postulatów robotniczych rada zjazdu na specjalnym posiedzeniu określi swoje stanowisko, po czym poda je do wiadomości związkom zawodowym.

Ponowna konferencja przedstawicieli przemysłu ze związkami odbędzie się prawdopodobnie z końcem tego tygodnia lub z początkiem przyszłego.

Górnicy wypierają się członków działających na szkodę Związku

Dnia 5 kwietnia b. r. obradował w Warszawie zarząd główny Związku Górników Z. Z. Z. pod przewodnictwem prezesa posła Fessera. Obrady dotyczyły uchwał zjazdu zarządów ścisłych górników Z. Z. Z., powziętych 4 kwietnia b. r.

Po obradach zarząd główny wystosował do władz i instytucyj, z którymi Związek Górników Z. Z. Z. pozostaje w jakiejkolwiek styczności pisma z zawiadomieniem, że zjazd zarządów ścisłych Związków Górników Z. Z. Z. podczas obrad w dniu 4 kwietnia 1937 r. w Katowicach zatwierdził uchwały większości zarządu głównego z dn. 25 i 26 marca br. o wystąpieniu z centrali Z. Z. Z. z siedzibą w Warszawie i wykluczeniu p. posła Stefana Kapuścińskiego ze związku za działanie na szkodę związku.

Wystosowane pisma zawierają także zawiadomienie o wykluczeniu ze związku p. posła Jana Przyklęka z Katowic, p. Stanisława Kozłowskiego z Kazimierza (Zagłębie Dąbrowskie) i sekretarza związkowego p. Józefa Feliksa z Katowic, obu również za działanie na szkodę związku.

Wreszcie zarząd główny wykluczył ze Związku Górników Z. Z. Z. powiatowego sekretarza w Rybniku p. Jana Piątka, powierzając równocześnie funkcję sekretarza powiatowego p. Karolowi Pielczykowi z Rybnika.

Wystosowane do władz i instytucyj pisma stwierdzają, że wyżej wymienieni panowie nie mają prawa występowania ani w instytucjach państwowych, ani też samorządowych, a tym bardziej publicznie w imieniu związku zawodowego robotników przemysłu górniczego w Polsce, ani też wspomniany związek za ich ewentualną działalność w terenie nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Pułk. de La Rocque oskarżony o odbudowę „Krzyża Ognistego"

PARYŻ. Koła polityczne zostały zaskoczone wiadomością, iż sędzia Beteil, prowadzący dochodzenie przeciw Francuskiej Partii Społecznej, zdecydował się na postawienie w stan oskarżenia sześciu przywódców tej partii z płk. de La Rocque i dep. Ybernegaray'em na czele.

Wiadomość ta była tym większą niespodzianką, że jeszcze kilka dni temu minister spraw wewnętrznych Dormoy odbył aż dwie rozmowy z przewodniczącym grupy parlamentarnej Francuskiej Patrii Społecznej, dep. Ybernegarayem.

Na uwagę zasługuje fakt, że sędzia śledczy zrezygnował z oskarżenia w sprawie manifestacji Partii Społecznej, jaka miała miejsce w dn. 3 lipca br. przy grobie Nieznanego Żołnierza, a zatrzymał tylko jako podstawę do oskarżenia zarzuty przeciw kierownikom Partii Społecznej z powodu wielkiej manifestacji w Parc des Princes, w październiku ub. r. i oskarżenie o odbudowę rozwiązanego Krzyża Ognistego.

Pomimo, że kary, grożące z tego powodu kierownikom Francuskiej Partii Społecznej byłyby w razie zastosowania okoliczności łagodzących, stosunkowo niewielkie i być może, skończyłyby się tylko na grzywnie pieniężnej, decyzja sędziego śledczego była o tyle niespodzianka dla kół politycznych, iż po konferencji dep. Ybernegaray'a z min. Dormoy spodziewano się na ogół, iż sędzia śledczy nie znajdzie podstaw do oskarżenia.

Goering pojedzie do Rzymu aby naradzić się z Mussolinim

RZYM. Według krążących pogłosek przybyć ma w ciągu bież. miesiąca do Rzymu premier pruski Goering, który spotka się z Mussolinim i min. Ciano.

W związku z tą pogłoską, przypominają, że premier Goering bawił kilka dni w Rzymie w połowie stycznia b. r. i przeprowadził wówczas szereg doniosłych rozmów politycznych z Mussolinim na temat sytuacji w Hiszpanii i zagadnienia nieinterwencji.

Toteż przeważa tu przekonanie, że również podczas zbliżającej się wizyty, głównym przedmiotem rozmów włosko-niemieckich będzie zagadnienie hiszpańskie w swym całokształcie.

Uchodzi za prawdopodobne, że w toku rozmów omawiana będzie ponadto sytuacja w Europie Środkowej na tle ostatnich układów włosko-jugosłowiańskich.

Baldwin wkrótce ustąpi z szefostwa rządu angielskiego

LONDYN. Dziś zbiera się parlament po wakacjach świątecznych. Będzie to ostatni okres parlamentarny rządu narodowego w obecnym składzie, ponieważ po koronacji, mniej więcej w tydzień po Zielonych Świętach, premier Baldwin złoży urząd premiera i ustąpi z rządu, a przewidywany następca obecnie kanclerz skarbu Neville Chamberlain uformuje nowy rząd.

W Londynie przewidują, iż Baldwin ustąpi z Izby Gmin, gdzie zasiadał od 30-tu lat i otrzymawszy tytuł lorda, przejdzie do Izby Lordów.

Oprócz premiera ustąpić ma również z rządu lord-prezydent rady Ramsay Mac Donald, który jednak pozostanie w Izbie Gmin, aż do ukończenia obecnej kadencji.

Anglicy zdobyli Atlantyk dla komunikacji lotniczej

PARYŻ. Wiadomość, iż rząd portugalski udzielił firmom angielskim i amerykańskim, a mianowicie „Imperial Airways" i „Panamerican Airways" prawa lądowania na wyspach Azorskich dla samolotów, utrzymujących komunikację między Europą a Ameryką, wywołała duże poruszenie zarówno w lotniczych kołach francuskich, jak nawet w prasie.

Rząd francuski bowiem od kilku miesięcy już prowadził rokowania w tej samej sprawie z rządem portugalskim, chcąc zapewnić sobie takie same uprawnienia, jakie obecnie otrzymały konkurencyjne firmy lotnicze angielskie i amerykańskie.

Prasa francuska uderza na alarm, iż dzięki porozumieniu między Portugalią a Anglią i Ameryką, klucz komunikacji lotniczej między Europą i Ameryką, za jaki należy uważać archipelag Azorski, znajduje się w rękach Anglików. którzy zapewniają sobie w ten sposób, faktyczny monopol na komunikację transatlantycką.

Rozgoryczenie [illegible] francuskiej jest tym większe, iż szlak komunikacyjny prowadzący przez Azory, został wytyczony przez lotników francuskich, a mianowicie przez słynnego pilota Codosa.

Za potajemny powrót do Austrii

WIEDEŃ. Wczoraj wieczorem sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę 20-letniego akademika Emmericha Appenratha, członka legionu austriackiego w Niemczech, który powrócił potajemnie do Austrii. Oskarżony zeznał w czasie rozprawy, że skład liczebny legionu w Niemczech liczy około 40 tysięcy ludzi przy czym większa część legionistów pragnęłaby powrócić do Austrii.

Sąd skazał oskarżonego na 1 rok ciężkiego więzienia.

Runął dom

GENEWA. W jednym z domów na ulicy Zelinden nastąpiła eksplozja, która zniszczyła całkowicie pięciopiętrowy dom. Cztery osoby utraciły życie, siedem osób odniosło rany.

Zwłoki ś. p. Karola Szymanowskiego

spoczną dziś w grobach Zasłużonych na Skałce

W dniu dzisiejszym, po triumfalnym pochodzie ze Szwajcarii spoczną zwłoki ś. p. Karola Szymanowskiego w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Po przewiezieniu trumny ze zwłokami Wielkiego Muzyka do Warszawy złożono ją w wielkiej sali Konserwatorium warszawskiego, przemienionej na kaplicę żałobną. Karol Szymanowski, jako pierwszy rektor Konserwatorium w Odrodzonej Polsce miał symbolicznie już po raz ostatni gościć w tych murach, w które włożył cały swój talent i poświęcenie dla muzyki polskiej.

Po uroczystej dekoracji trumny ś.p. Karola Szymanowskiego wielką wstęgą orderu Polonia Restituta w poniedziałek dnia 5 b.m. wystawiono zwłoki na widok publiczny i kilkanaście tysięcy osób złożyło Wielkiemu Muzykowi swój hołd ostatni.

Wczoraj o godzinie 10,30 w kościele św. Krzyża, do którego zwłoki przeniesione zostały wieczorem dnia poprzedniego, odprawione zostały modły żałobne, po czym wyruszył kondukt pogrzebowy, kierując się ulicami Krakowskie Przedmieście, Trębacką, placem Teatralnym, Wierbową, placem Marszałka Piłsudskiego, placem Małachowskiego, Kredytową, Jasną, Sienkiewicza, Marszałkowską, Chmielną do Dworca Głównego.

Cała trasa ostatniej podróży ś. p. Karola Szymanowskiego po stolicy zapełniona była tłumami publiczności. Zapalone latarnie przysłonięte były kirem. Kondukt zatrzymał się dwukrotnie, a mianowicie przed gmachem Opery i przed Filharmonią, gdzie orkiestry symfoniczne odegrały marsze żałobne.

Na przedzie pochodu żałobnego kroczyły poczty sztandarowe w liczbie 110 ze sztandarem Konserwatorium warszawskiego na czele, a następnie niesiono 27 wieńców od związków muzycznych, młodzieży, muzyków, związków artystycznych i t. d. Na prostej dębowej trumnie muzyka widniały wieńce od pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra Oświaty oraz palmy od Mistrza Ignacego Paderewskiego.

Zasadnicze uroczystości pogrzebowe odbędą się dziś w Krakowie. Jako jeden z największych i zasłużonych dla kraju i kultury muzyków współczesnych, ś. p. Karol Szymanowski spocznie wśród grobów na Skałce, w których odpocznienie wieczne znaleźli dotychczas najwięksi tylko artyści, poeci, pisarze i hetmani ducha.

Spłonęło sześcioro dzieci

FILADELFIA. — W pobliżu miasta pożar zniszczył dom należący do małżonków Sweezey, którzy doznali bardzo ciężkich poparzeń. W płomieniach utraciło życie 6-cioro dzieci, których nie zdołano wydobyć z palącego się domu.

Znaleziono szczątki samolotu

NEW MEXICO. W niedostępnych niemal okolicach górskich Alpincariz w pobliżu granicy meksykańskiej znaleziono szczątki samolotu.

Przypuszczają, iż jest to samolot pasażerski, który opuścił lotnisko Burbank w Kalifornii, kierując się do Kanzas City w sobotę. Na pokładzie znajdowało się dwóch pilotów, 8 pasażerów i przesyłki towarowe. Od soboty nie było wiadomości z pokładu samolotu.

Rzeźbiarz zabił modelkę

NOWY JORK. — Policja nowojorska poszukuje rzeźbiarza Roberta Irvina, podejrzewanego o zamordowanie modelki i swej matki.

POLONIA Z NOWEGO JORKU NA F. O. N.

Szlachetny i patriotyczny wyścig Polonii za granicą, składającej dowody swego patriotyzmu i troski o dobro Państwa, trwa nadal.

Jako przykład można by wziąć dziennik polski „Nowy Świat“, wychodzący na emigracji w Nowym Jorku, który od początku istnienia Funduszu Obrony Narodowej przeprowadza intensywną zbiórkę pieniężną wśród emigracji polskiej, a zebrane kwoty przekazuje na F.O.N.

Ostatni dar, w kwocie 375.— dolarów, może służyć jako przykład dla polonii, zamieszkałej w innych państwach świata i zarazem jest dowodem, że losy i potęga ich Matki-Polski nie są im obojętne.

Składając nawet najdrobniejsze ofiary na dozbrojenie Armii Polskiej, utrwalamy potęgę Polski i podciągamy ją, w myśl zasad Naszego Wodza, Marszałka Rydza-Śmigłego, wzwyż.

Do kogo należy dziecko?

Niesamowita scena na sali sądowej

Do jednego z sądów brukselskich wpłynęła skarga rozwodowa pewnego mężczyzny, który pragnął rozejść się z żoną z tej prostej przyczyny, że nie znosił jej. Podczas rozprawy sądowej sędzia wysłuchawszy obie strony udzielił rozwodu i zawyrokował, że dziecko powinno zostać przy matce.

Oskarżyciel prywatny był jednak innego zdania. Twierdził, że żona zawsze zaniedbywała dziecko i z tego względu musiał je oddać na wychowanie. Obecnie gdy jego nie będzie, córeczka zostanie całkowicie zaniedbana przez matkę. Z wielkiej troski o dziecko prosił więc sąd, aby pozwolił mu zabrać dziecko do siebie.

Sędzia znalazł się w kłopotliwej sytuacji. W końcu po chwilowym zastanowieniu się polecił wezwać opiekunkę dziecka. Podczas drugiej rozprawy, na której była obecna opiekunka, polecił jej wziąć dziewczynkę na ręce. Gdy wychowawczyni to uczyniła, dziecko wybuchnęło płaczem i kobieta w żaden sposób nie mogła go uspokoić. Wówczas sędzia polecił matce zająć się dzieckiem. Gdy tylko matka wzięła je na ręce, dziewczynka natychmiast przestała płakać i silnie przytuliła się do matki.

Scena ta całkowicie wystarczyła sędziemu. Na jej podstawie zdołał wywnioskować, że dziewczynka kocha matkę i polecił tej ostatniej opiekować się dzieckiem.

Pomysłowe oszustwo

zaprowadzi kupca do więzienia

W tych dniach w Paryżu wykryto niezwykle pomysłowe przestępstwo. Pewien kupiec stwierdził z przerażeniem, że jego długi wzrastają z dnia na dzień i że w żaden sposób nie może ich uregulować. Zaczął się więc zastanawiać w jaki tu sposób pozbyć się za jednym zamachem wszystkich wierzycieli. Tak długo myślał nad tym, aż w końcu znalazł sposób. Jego żona napisała do wierzycieli, że mąż jest ciężko chory i że lekarze stracili nadzieję, aby utrzymał się przy życiu. Chory jednak pragnie przed śmiercią uregulować swoje zobowiązania wobec wierzycieli i prosi ich do siebie.

Gdy wszyscy wierzyciele zebrali się, kupiec oświadczył im że pragnąłby uiścić długi w całości ale jego stan majątkowy na to nie pozwala i może je uregulować tylko w 30 procentach. Wierzyciele wzruszeni uczciwością dłużnika bez wahania zgodzili się na tę transakcję. Wówczas rzekomo chory wręczył mu pieniądze, prosząc aby podpisali, że nic im już nie jest winien.

Zaraz po tym wierzyciele dowiedzieli się, że kupiec wyzionął ducha. Jakie było jednak ich zdumienie, gdy po dwóch tygodniach dowiedzieli się, że kupiec żyje i że widziano go w jednej z paryskich kawiarni. Wówczas wnieśli na niego skargę do sądu, żądając zwrotu pozostałych 70 procent długów.

Nieuczciwy kupiec wkrótce stanie przed sądem. Jak powszechnie się przypuszcza, zostanie surowo ukarany.

Brak nam balonów

by wziąć udział w zawodach o puchar im. Gordon-Bennetta

Nasz zwycięski balon ostatnich zawodów o puhar Gordon - Bennetta „L. O. P. P.“ został naprawiony, i będzie mógł brać udział w tegorocznych międzynarodowych zawodach balonowych.

Przypominamy, że na balonie L. O. P. P. latali kpt. Janusz i kpt. Brenk, zdobywając 2 miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Tegoroczne zawody balonowe odbędą się w Brukseli, albowiem pierwsze miejsce zdobył Belg Demuyter. Z balonów polskich, które brały udział w ostatnich zawodach, jedynie „L. O. P. P.“ nadaje się do dalszego użytku, pozostałe są wprawdzie w dobrym stanie, ale nie odpowiadają już wymaganiom najnowszej techniki.

Jeśli zważyć, że już większość balonów podczas zawodów ostatnich posiadała całkowicie nowe aparaty to jasnem jest, że i Polska musi takie posiadać.

Sprawa udziału Polski w międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. Wydaje się jednak, że nie może zbraknąć w Brukseli przedstawicieli Polski, która odniosła kilkakrotnie wspaniałe zwycięstwa, zdobywając pierwsze miejsca.

Trzech fotografów—morderców

skazano na karę śmierci

MOSKWA. — W moskiewskim sądzie miejskim toczyła się sprawa 3-ch fotografów: Gumilewskiego, Kryłowa i Muchina.

Oskarżeni odwiedzali dancingi, gdzie zawierali znajomości z osobami przyzwoicie ubranymi, po czym prowadzili je na pikniki, tam częstowali ich winem, zatrutym cjankali, a następnie obdzierali trupy z ubrań.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Zabójca przyjaciółki

odpowiada dziś przed sądem

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoznana będzie głośna sprawa Stanisława Albera, oskarżonego o zabójstwo swojej przyjaciółki, żony kpt. Mańko, w tajemniczych okolicznościach w lasku pod Zegrzem.

Alber po dokonaniu zabójstwa przyjechał do Warszawy i następnego dnia targnął się na swoje życie w restauracji Millera w Alejach Jerozolimskich.

Rozprawa ujawni niesamowite dzieje Albera, którego przeszłość kryminalna zdaje się rzucać cień na okres miłości do kapitanowej i cele tej znajomości.

Sensacyjne szczegóły ujawnione w toku dochodzenia niewątpliwie powiększą się na jutrzejszym procesie, ponieważ Alber będzie starał się dowieść że zabóstwa dokonał na żądanie przyjaciółki. Rozprawie przewodniczyć będzie w-prezes Przybyłowski.

Oskarżenie popiera prok. Jerzy Marcinkowski.

Ponieważ zachodzą pewne wątpliwości co do stanu władz psychicznych Albera, Sąd na posiedzeniu niejawnym powziął postanowienie o wezwaniu na rozprawę psychiatrów, a w tej liczbie prof. Łuniewskiego, dyrektora szpitala w Tworkach.

Morderca kochanki w Zagórzu

miał do pomocy wspólnika

Podana przez nas wczoraj wiadomość o ohydnym morderstwie dokonanym na kol. Józefów w Zagórzu, wywołała w całym Zagłębiu duże wrażenie.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że

Władysław Ślęzak miał wspólnika,

który mu pomagał w zamordowaniu Gryberowej.

Niebawem osobnik ów został przez policję schwytany. Okazał się nim Bolesław Skubis, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Legionów.

Ślęzak miał zapłacić Skubiznani są w Dąbrowie, jako awanturnicy i złodzieje. Kilkakrotnie już zajmowała się nimi policja.

Ślęzak miał zapłacić Skubisowi za pomoc w dokonaniu morderstwa.

Obaj udali się do mieszkania Gryberowej, gdzie została ona w ohydny sposób zarżnięta brzytwą.

Narazie jeszcze nie ustalono ostatecznie, co skłoniło Ślęzaka do krwawej rozprawy ze swą kochanką.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że był to akt zemsty ze strony Ślęzaka, od którego Gryberowa chciała się odseparować.

Zuchwały napad bandycki

na szosie między Bydgoszczą i Osielskiem

Na szosie pod Myślęcinkiem dwaj jacyś nieznani narazie osobnicy dokonali onegdaj wieczorem zuchwałego napadu rabunkowego.

Do wracających piechotą z Bydgoszczy do Osielska rolników Jana Żdeba i Jana Bielińskiego przystąpili jacyś dwaj bandyci, z których jeden trzymając w rękach dwa rewolwery krzyknął: „Ręce do góry! Dawać dziady forsę“.

Gdy napadnięci podnieśli ręce do góry wówczas drugi z bandytów obszukał im kieszenie i zabrał 23 zł. po czym, zadowoliwszy się tym łupem zbiegli do lasu.

Zaalarmowane władze śledcze w Bydgoszczy wszczęły natychmiast energiczne dochodzenia, uwieńczone po kilku godzinach ujęciem dwóch bardzo podejrzanych o udział w napadzie osobników. Dalsze śledztwo w toku.

Zostaną rozwiązane te kartele,
które przyczyniają się do spekulacji i zwyżki cen

Zgodnie z naszymi zapowiedziami, Rząd przystąpił do zbadania zagadnienia cen. W ubiegłym tygodniu wydano pierwsze zarządzenia, rozwiązujące kilka umów kartelowych. Onegdaj obradowała pod przewodnictwem wicеministra Rosego międzyministerialna komisja dla sprawy cen.

W toku obrad badano wahania cen na najważniejsze artykuły, które w ostatnim czasie zwyżkowały. Komisja doszła podobno do przekonania, że szereg zwyżek jest nieuzasadnionych.

Utrzymują, że w ciągu najbliższego tygodnia przedstawione zostaną Ministrowi Przemysłu i Handlu dalsze wnioski o rozwiązanie umów kartelowych. Wynikałoby z tego, że zarzuty podnoszone od dłuższego czasu, że kartele dzięki swej organizacji przyczyniają się do podrażania artykułów, są całkowicie słuszne.

Z różnych stron wskazują, że wolny obrót dzięki istnieniu czynnika konkurencyjnego jest hamulcem dla nieuzasadnionej zwyżki cen.

Jeśli chodzi o przemysłowe artykuły pierwszej potrzeby, jak węgiel i nafta, dowiadujemy się, że nie nastąpi tutaj żadna zwyżka. Władze są zdecydowane ukrócić wszelkie próby spekulacyjne i utrzymać ceny na obecnym poziomie.

Najenergiczniej domaga się zwyżki cen przemysł hutniczy, jednakże i tutaj nie nastąpią w najbliższym czasie żadne zmiany. Nie jest natomiast wykluczonym, że specjalna komisja zajmie się zbadaniem wniosków przemysłowców.

Wobec tego, że rozpoczyna się obecnie sezon budowlany, ważnym jest, by ceny tych artykułów utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Obecnie jeszcze nie zanotowano poważniejszych zmian, jednakże słyszy się, że po wyczerpaniu obecnych zapasów, o ile producenci zmienią cenniki, zwyżka na rynku stołecznym będzie nieunikniona. A więc i tutaj zajdzie potrzeba interwencji rządowej.

Ogólnie liczą się z tym, że już w najbliższym czasie całe zagadnienie kartelowe zostanie dokładnie zbadane. Władze są zdecydowane wziąć się energicznie do karteli, a ile stwierdzonym zostanie, że dzięki utrzymaniu się tych monopolistycznych organizacyj, ceny zwyżkują.

Wesoły kącik

Podwórzowe słowiki

Na warszawskim podwórku nie kwitną pierwiosnki.

Wiosnę zwiastują zwykle ochrypnięte, przepite głosy podwórzowych śpiewaków.

Gdy tylko rozlegnie się smętna piosenka o bandycie, który każdą dziewczynę rznął piłą na dwie części, a potem pakował do kufra — to znaczy, że przyszła wiosna.

— Jak panu się powodzi? — spytałem znanego na warszawskich podwórkach śpiewaka, którego do niedawna nazywano „Zezowatym Felkiem", a który ostatnio zmienił pseudonim na „Chłopak z Bugaja".

Felek splunął pogardliwie.

— Małe w narodzie jest zrozumienie dla sztuki — oświadczył. — Dlatego co lepsze śpiewaki muszą wiać za granicę. A ta reszta co się została, to się morduje.

Bo pomyśl pan! Jeżeli ja, drąc gardło od rana do nocy, wszystkiego zebrałem wczoraj złoty czterdzieści, to jak może artysta żyć?

A i te parę groszy zarobiłem tylko dlatego, że chodzę w kupie.

— Jak to „w kupie"?

— Teraz, uważa pan, jak po jedyńczy śpiewak przyjdzie na podwórze, to go nikt nie usłyszy. Bo radio zagłusza. Więc my śpiewacy musiem chodzić w kupie czyli z tak zwanym chórem. Żeby radio przekrzyczeć. Wszędzie pan obecnie tyl ko chóry spotkasz. Czy w kabarecie, czy na podwórzu. Jeden chłop, żeby miał gardło najzdrowsze, nie da rady.

— A jak publiczność was przyjmuje? Czy życzliwie?

— Gdzie tam! Twarda u nas publika, jak sto diabłów! Samym śpiewem jej pan nie weźmie. Każdy śpiewak, jak pośpiewa, to potem musi do publiki przemówić. Weź pan na krzykład Kiepurę. Pół godziny śpiewa, a pół mówi.

I to samo, uważa pan, z na mi. Za samo śpiewanie grosza nie dadzą. Dopiero po piosence trza im powiedzieć, że sieroty jesteśmy, że jeść co nie mamy, że matka w szpitalu...

Tak, panie! Sama sztuka nie wystarczy. W naszym chórze od gadania jest Rudy Julek. Jak zacznie opowiadać publiczności o każdym z nas, to aż się serce kraje.

— Ten — powiada — sześcioro rodzeństwa karmić musi, bo matka z jednym facetem uciekła, a ojciec, się z żalu upił.

— A ten — powiada — na głowę, jest chory, bo mu ban dyci ojca zamordowali.

Czasem, mówię panu, zła krew mnie zalewa. Takie podwórka się zdarzają, że jak nawet rodzoną, matkę na kawałki pokrajać, też grosza nie dadzą.

— Tak, panie! — westchnął chłopak z Bugaju. — Nie ma u nas zrozumienia dla sztuki.

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

Wczoraj na giełdzie notowano: Dewizy: Holandia 288.45; Berlin 212.78; Bruksela 88.85; Gdańsk 100.20; Kopenhaga 115.74; Helsinki 11.46; Londyn 25.87; Nowy Jork 5.26¼.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolidacyjna 53.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna seriowa 84.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 45.00; 5 proc. konwersyjna 55.25.

Akcje: Bank Polski 101.00; Lilpop 13.50; Norblin 63.00; Ostrowiec 28.75; Starachowice 32.75.

100 stronic zawiera akt oskarżenia
o nadużycia na szkodę skarbu państwa

Olbrzymi proces dyrektorów Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa oraz inżynierów kolejowych, oskarżonych o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa w związku z oszukańczymi machinacjami przy dostawach podkładów kolejowych, rozpoczął się od ustalania personalii oskarżonych, których zasiadło na ławach aż 22.

Następnie sąd badał kwestię doręczenia wezwań 400 świadkom.

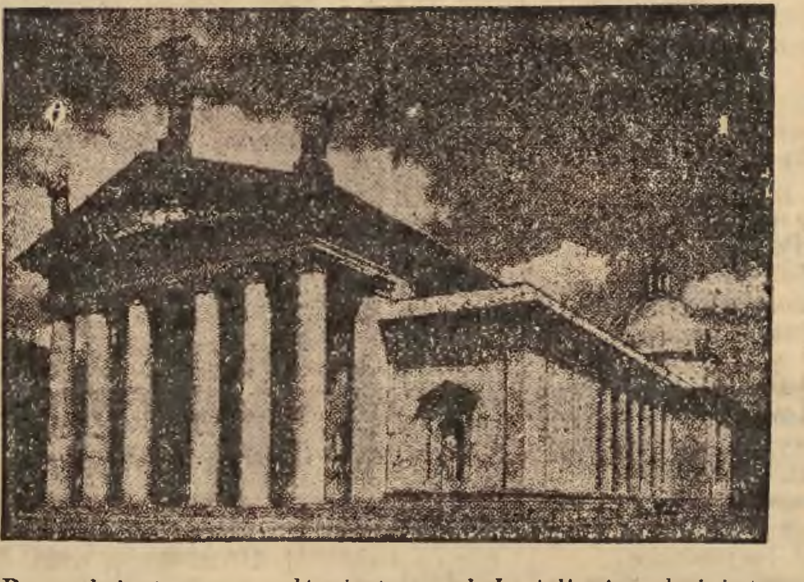
Obrońcy, których liczba się ga 20 adwokatów sprzeciwili się dopuszczeniu powództwa cywilnego w kwocie 7.500.000 zł., wniesionego przez P. K. P.

Prok. Missuna opowiedział się za dopuszczeniem powództwa, co sąd uwzględnił.

Następnie obrońcy zaczęli stawiać szereg wniosków, a m. inn. o wezwanie nowych biegłych i przeprowadzenie ponownej ekspertyzy, a to z tej racji, iż w dotychczasowej brali udział urzędnicy kolejowi, którzy w ten sposób mogli być zainteresowani w rozstrzygnięciu wątpliwych kwestyj. I ten wniosek obrony Sąd odrzucił.

Wnioski obrony zajęły tyle czasu, że do godzin obiadowych sąd nie rozpoczął nawet odczytania aktu oskarżenia, spisanego na 100 stronach. Dziś więc dopiero będzie odczytany akt oskarżenia.

Bazylika wileńska
po gruntownym odnowieniu



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające fronton Bazyliki Archikatedralnej w Wilnie, która po gruntownej restauracji zostanie otwarta w poniedziałek dnia 5-go kwietnia rb.

Bazylika Wileńska pod wezwaniem św. Stanisława została ufundowana przez Władysława Jagiełłę w 1387 roku. Stanęła ona na miejscu dawnej świątyni pogańskiej.

Po kilkakrotnych pożarach, Bazylika została przebudowana w stylu późnego klasycyzmu z końcem XVIII-ego wieku. Rzeźby i płaskorzeźby na frontonie Bazyliki są dziełem Rzymianina Rihgiego, nadwornego rzeźbiarza Stanisława Augusta, zaś umieszczone w bocznych galeriach posągi świętych i królów polskich wykonał Kazimierz Jelski w początkach XIX-go wieku.

Katedra Wileńska związała swe losy z dziejami Wilna. W jej dostojnych murach bawili królowie polscy, począwszy od Jagiełły i Jadwigi, tam odbywały się historyczne śluby królewskie.

Z jej ambony wygłaszał swe płomienne kazania Piotr Skarga. Wnętrze Katedry zdobią obrazy Villaniego, Smuglewicza i innych. Znajduje się tam również obraz przypisywany Tycjanowi oraz kopia Murilla. W głębi lewej nawy została wmurowana tablica pomnikowa Wielkiego Księcia Witolda.

W kaplicy św. Kazimierza w stylu wczesnego baroku znajdują się w srebrnej trumnie relikwie Świętego Królewicza.

Wnętrze kaplicy zdobią posągi Jagiellonów, oraz wspaniałe obrazy al-fresco Włocha Delbene. Przed ołtarzem zostało złożone serce Władysława IV-go. W specjalnej krypcie staną sarkofagi ze szczątkami króla Aleksandra, oraz królowej Elżbiety i Barbary.

Skarbiec Bazyliki słynie z wielu cennych historycznych pamiątek.

HUMOR

W SĄDZIE.

— Jakże się to stało, że cisnął pan w skarżącego dwa kufle piwa?

— Panie sędzio, nie mogłem inaczej, pierwszy kufel nie trafił.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne", 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny, 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Audycja dla szkół". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 Dziennik południowy 12.50 „Na służbie w mieście" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 15.15 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych. 16.30 Orkiestra salonowa. 17.00 „Dzieje kontrtorpedowca" — odczyt. 17.15 Polskie pieśni i utwory skrzypcowe. 17.45 „Walka z niepokojem" 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Przemówienie płk. Gabrysia. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 „Chytry człowiek" — felieton prawno-społeczny. 19.00 „Miłość kelnera" — obrazek z powieści 19.20 Płyty. 19.45 Koncert rozrywkowy. 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Koncert. 22.00 Mała Orkiestra P. R. 23.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów). Fala 216,8 m (Audycja próbna)

13.10—15.30 Muzyka popularna i rozrywkowa (płyty). Program w-g zapowiedzi.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Ach, ty damo światowa!





Hanoi-Szan obserwował łódź z trumnami. W obawie przed naciągającą burzą rewolucjoniści wynieśli trumny na brzeg i umieścili je w na wpół rozwalonym domku. Hanoi-Szan udał się tam za nimi, chcąc się przekonać, kto leży w trumnach.

W rozwalonym domku jego podejrzenia wzmogły się jeszcze bardziej. Puścił więc w ruch oślepiający aparat, przypuszczając, że podczas paniki, jaka wybuchnie wśród rewolucjonistów, zdoła stwierdzić kto spoczywa w trumnach.

183.

Krwawa rzeź

Ale zaraz Hanoi-Szan przekonał się, że to mu nie przyjdzie z tak wielką łatwością. Rewolucjoniści domyślili się widocznie co ma na myśli, bo ze wszystkich stron otoczyli trumny. Zbliżyć się do nich, byłoby zbyt niebezpieczne. Musiał znajdować się od nich co najmniej w odległości dziesięciu kroków, w przeciwnym bowiem wypadku zadusiliby go.

Nie, nie wolno mu było zbliżyć się do nich. W jaki więc sposób mógł stwierdzić, kto spoczywa w trumnach?

Hanoi-Szan zawsze miał przy sobie dwa automatyczne rewolwery. Nie namyślając się długo, wyciągnął się w pobliżu domku na ziemi i otworzył ogień rewolwerowy.

Rewolucjoniści byli obecnie przekonani, że są otoczeni ze wszystkich stron. Pomimo, że nic nie widzieli (aparacik z dwiema złotymi kulkami Hanoi-Szan postawił na przeciw domku), pomimo, że kule mogły trafić ich towarzyszy, odpowiedzieli ogniem.

Kule ze świstem przelatywały nad głową Hanoi-Szana. Ale żadna z nich nie mogła go trafić, rewolucjoniści bowiem nie przypuszczali, że leży wyciągnięty na ziemi, i strzelali przed siebie. Natomiast jego kule siały spustoszenie wśród rewolucjonistów. Za każdym strzałem ranił lub wysyłał na tamten świat jednego z rewolucjonistów.

Jeden człowiek walczył z dziesięcioma, dwa rewolwery prowadziły walkę z dziesięcioma browningami, ale jeden ten człowiek musiał wyjść zwycięską ręką z walki, ponieważ widział co się wokół niego działo i mógł celnie strzelać, podczas gdy jego przeciwnicy byli pogrążeni w gęstych ciemnościach.

Walka nie była więc równa. Szeregi rewolucjonistów coraz bardziej się przerzedzały.

Cały domek przedstawiał sobą wielką kałużę krwi, w której leżeli jęczący i konający ludzie. W końcu pozostał tam przy życiu tylko jeden. Wyczuł, że tylko on pozostał nietknięty, że żaden z jego towarzyszy już nie jest zdolny do stawiania oporu. Wymknął się więc z domku, puścił się biegiem przed siebie, pozostawiając trumny na łaskę losu. Za wszelką cenę pragnął pozostać przy życiu. Chociaż jeden powinien był ujść krwawej rzezi, aby móc opowiedzieć towarzyszom w Szanghaju o tym strasznym przeżyciu, jak ich nagle pozbawiono wzroku.

Rewolucjonista, który wyszedł cało z krwawej rzezi, nazywał się Li-Wong. Bedac przekonany, że jest ślepy, pragnął pozostać przy życiu nawet w tak opłakanym stanie, ale nie dla tego, że tak silnie kochał życie, a przede wszystkim z tego względu, aby opowiedzieć towarzyszom, jak strasznych metod ima się „Intelligence Service". Było bowiem dla niego jasne, że przybyły do na wpół rozwalonego domku Chińczyk był agentem potężnego wywiadu angielskiego i że on ich oślepił.

Li-Wong starał się jak najdalej znaleźć od miejsca, z którego strzelano, i biegł w odwrotnym kierunku. Nie był pewny, czy nie zaczną do niego strzelać z tamtej strony. Li-Wong nic nie widział wokół siebie. Biegł, trzymając rewolwer w ręku i strzelając przed siebie na oślep.

Ale gdy przebiegł kilkanaście kroków, nagle zatrzymał się jak wryty. Co to? Znów odzyskał wzrok, czuł się tak, jak gdyby mu zdjęto jakąś ciemną płachtę sprzed oczu.

Li-Wong rozejrzał się dookoła. W pobliżu domku nie było nikogo. Był przekonany, że domek otacza co najmniej kilkadziesiąt osób. Mimo to kule w dalszym ciągu przebiegały mu nad głową. Kto to strzelał? Li-Wong zawrócił i pobiegł w stronę domku. Przede wszystkim pragnął ratować tych swoich towarzyszy, którzy jeszcze nie wyzionęli ducha.

I jeszcze jedno pragnął uczynić. Teraz już było wszystko jedno, Jakacki nie będzie miał do niego za to pretensji. Po tak krwawej rzezi Li-Wong musi się zemścić na dwojgu uśpionych szpiegach angielskich, leżących w trumnach. Roztworzy trumny, które były lekko zabite, i ostatnie kule ze swego rewolweru wpakuje im w głowy.

Li-Wong biegł przed siebie, co sił w nogach. Ale gdy tylko zbliżył się do domku, znów wokół niego zaległy gęste ciemności. Chińczyk zatrzymał się jak skamieniały. Ogarnęło go oszołomienie, nie mógł zrozumieć co tu się działo; nie mógł zrozumieć, dlaczego odzyskał wzrok, gdy oddalił się od domku na kilkanaście kroków, a gdy zbliżył się z powrotem, znów oślepł.

Ogarnął go paniczny strach. Zimny pot zrosił mu czoło. Gdyby choć ujrzał kogoś przed domkiem, ale nikogo tu nie było. Widział tylko swych rannych towarzyszy. Nawet ten nieznajomy osobnik, który podczas burzy wszedł do domku, teraz znikł.

Kto więc mógł strzelać? Kto wytwarzał te gęste ciemności? Co za straszne i tajemnicze zarazem rzeczy tu się działy?

Li-Wong nie miał jednak wiele czasu do namyślania nad tym wszystkim. Nagle odczuł tak silny ból w okolicach brzucha, jak gdyby ktoś tam wwiercał się nożem. Zwalił się z nóg, zalewając się krwią. Zraniła go ciężko kula Hanoi-Szana.

Teraz Hanoi-Szan podniósł się z ziemi. Wiedział, że obecnie nie grożą mu już kule przeciwników. Na jego twarzy wykwitł triumfujący uśmiech. Wszedł do domku wkładając aparat do kieszeni. Teraz był mu już niepotrzebny. Chińczycy, którzy jeszcze nie wyzionęli ducha, szeroko rozwarli oczy. Znów widzą wszystko dookoła siebie! Nie byli ślepi! Co się stało!?

Hanoi-Szan wycelowawszy rewolwer w jednego z rannych rewolucjonistów, zauważył cynicznie:

— No, jak smakowały wam moje kule? Masz jeszcze jedną — i pociągnął za cyngiel.

— Psie, łotrze! — wykrzywiły się twarze pozostałych rannych. — Angielski agencie!

— Czy wiecie przynajmniej kto raczy z wami teraz rozmawiać? — roześmiał się Hanoi-Szan. — Czyście słyszeli o „Pająku", o Hanoi-Szanie? Cha, cha, cha... właśnie jestem nim.

Hanoi-Szan? Tak, to straszne nazwisko było im znane, słyszeli o tym człowieku pozbawionym wszelkich uczuć ludzkich, który w więzieniu pekińskim zakatował na śmierć dziesiątki rewolucjonistów.

— Kto znajduje się w tych trumnach? — zapytał Hanoi-Szan jednego z rannych, który leżał w kałuży krwi i głucho jęczał. — Powiedz mi natychmiast, bo w przeciwnym wypadku wpakuję ci kulę w łeb. — Hanoi-Szan wycelował rewolwer w głowę rannego.

Ale w tej samej chwili nastąpiło coś nieoczekiwanego...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

ZEMSTA PIOTRA

Piotr był kelnerem w restauracji Paryż. Z szybkością szybkobiegacza i ze zręcznością sztukmistrza biegał po wykładanej linoleum posadzce ze stosem talerzy na ramieniu. Za mniej wyczerpujące wyczyny płacono w kabaretach pięćdziesiąt funtów tygodniowo, Piotr zaś otrzymał tylko dwadzieścia szylingów.

Mieszkał na poddaszu, które dzięki oknu umieszczonemu w suficie było jasno oświetlone i przypominało pracownię malarską. Było to wymarzone mieszkanie dla Piotra. Gdy zrzucał bowiem czarny mundur kelnerski, przeobrażał się w malarza i malował. Los jednakże dotychczas skąpił mu czasu i wskutek tego Piotr stworzył tylko jeden obraz. Stworzył go bez modelu, głodując i będąc przemęczony. Teraz stał on wykończony na sztalugach. Wkrótce powędruje do handlarza obrazami i może, marzył Piotr, znajdzie się jakiś znawca sztuki i kupi go.

Piotrowi były bowiem niezbędne pieniądze. W restauracji Paryż pracowała kelnerka Joanna a obok restauracji była budka z papierosami — Piotr marzył o tym, aby to wszystko móc nazwać swoim.

Joanna była ładną wysoką kobietą i Piotr ubóstwiał ją tak, jak niscy mężczyźni kochają wyższe od siebie kobiety. Dotychczas zerkał na nią ukradkiem i nie śmiał wyznać swej wielkiej miłości, ale pewnego dnia, gdy wszedł do kuchni ujrzał Joannę zalewającą się łzami. Szybko zamówił u kucharki dwa jajka na miękko, kawę ze śmietanką i dwie bułeczki i zapytał Joannę:

— Co się stało, panno Joanno? Dlaczego pani płacze?

— Szef — łkała — nazwał mnie leniwym stworzeniem.

— Świnia, zaraz go spoliczkuję!

Joanna przestała płakać. Piotr korzystając z okazji objął ukochaną i wyznał jej swą miłość. Joanna spojrzała na niego ze zdumieniem. Jej, którą codziennie obsypywał komplimentami elegancki dostawca, i której kiedyś wyznaczył spotkanie urzędnik ministerstwa, śmie się oświadczać kelner!

— Człowieku, co też wpada panu na myśl! — wykrzyknęła oburzona. — Zarabia pan przecież tylko dwadzieścia szylingów tygodniowo! Jak pan z tego utrzyma żonę?

— Ma pani rację, nie zarabiam dużo, ale nie jestem tylko kelnerem. W ciągu całego roku malowałem obraz i wkrótce go sprzedam.

— Co to za obraz? — zapytała z zaciekawieniem Joanna.

Piotr oświadczył, że obraz nazywa się „zakochany pastuch". Przedstawiał las, na murawie leżała młoda dziewczyna, a nad nią stał pochylony rozkochany w niej mężczyzna w stroju pastucha.

— Tak — rzekła Joanna — tym można dużo zarobić.

— Ma pani rację, mój aniele, zarobię dużo pieniędzy a następnie...

I Piotr wędrował od jednego handlarza obrazami do drugiego, ale nikt nie chciał nabyć obrazu, oświadczając, że to zbyt stary temat.

Pewnego dnia, gdy Piotr przygnębiony przyszedł do restauracji, właściciel opuścił miejsce przy kasie, usiadł przy stoliku i spożywał bulion. Posiliwszy się, zbliżył się do Joanny zatrzymał się przed nią i ujął ją za podbródek. Piotra, który obserwował to wszystko z kącika, ogarnęła wściekłość.

Po chwili na właściciela restauracji posypał się grad bułek. Właściciel wrzasnął przerażony i ukrył się za kasą. Piotr nie mógł już się opanować, schwytał słój z marmeladą, zamierzając go cisnąć w głowę zalotnika.

Joanna położyła kres walce. Zbliżyła się do Piotra i krzyknęła:

— Głupcze!

Obrzucać szefa bułkami!

— Ale on przecież — wykrztusił...

Tego samego wieczora właściciel wypłacił mu tygodniówkę i Piotr na zawsze opuścił restaurację Paryż.

Piotr opuściwszy restaurację czuł się, tak jak gdyby świat się pod nim zawalił. Postanowił popełnić samobójstwo, postanowił rzucić się pod samochód.

Stanął więc na opustoszałym rogu ulicy i gdy ujrzał zbliżające się auto rzucił się pod nie z przejmującym okrzykiem. Okrzyk ten miał być czymś w rodzaju pożegnania z Joanną. Automobilista uważał go jednak za okrzyk ostrzegawczy i zatrzymał wóz tuż przed Piotrem.

— Co do diaska? — zapytał zimny głos przy kierownicy wyraźnym akcentem amerykańskim.

— Proszę, niech pan mi odbierze życie — wyciągnął przed siebie ramiona Piotr.

— W piątek nie dokonywam zbrodni, to przynosi nieszczęście — dowcipkował się Amerykanin.

Odpowiedź ta dobiła Piotra. Stracił panowanie nad sobą, usiadł na krawędzi chodnika i zalewając się łzami, opowiedział swe smutne dzieje.

— Ale z tego powodu nie należy sobie jeszcze odbierać życia. Chodźmy do hotelu, tam coś wymyślimy.

Podczas gdy Piotr siedział z Amerykaninem przy kolacji, ten posłał gońca po obraz.

— Bardzo mi się podoba — oświadczył ujrzawszy obraz. — Gdy uczyni pan kilka poprawek kupię go i obstaluję u pana jeszcze kilka. Jestem wytwórcą szelek i mankietów „Doskonałość". Gdy pan wymaluje swego pastucha w szelkach i mankietach mojej firmy, dostanie pan trzy tysiące dolarów na rękę, oraz podpiszemy umowę na cztery tysiące dolarów rocznie, jeśli będzie pan wyłącznie pracował dla mnie.

Następnego dnia Piotr przestąpił próg restauracji Paryż, zajął miejsca przy stoliku i zatopiony w myślach czekał aż do niego zbliży się kelner. Zamiast niego podszedł właściciel i kazał mu się wynieść. Gdy Piotr nie ruszał się z miejsca wezwał policjanta.

— Wymówiony pracownik zajął stolik, naje się, a później nie zapłaci, bo nie ma pieniędzy... — oświadczył policjantowi.

Policjant zbliżył się do Piotra i poprosił, aby opuścił lokal. Piotr ze spokojem wyjął wówczas portfel wypchany pieniędzmi i nakrył blat stolika banknotami. Policjant zasalutował grzecznie i oddalił się rugając właściciela. Piotr zaś ze spokojem czekał na jadłospis. W końcu zbliżyła się do niego Joanna i rzekła szeptem:

— Sprzedałeś obraz? Za dużo? Bardzo mnie to cieszy, kochany, teraz będziemy mogli...

Piotr udając, że nie poznaje jej, rzekł oschle:

— Może pani będzie łaskawa przynieść mi kilka papierosów...

Taka była zemsta Piotra.

Brak uśmiechu w jasnej szkole

Reportaż ze szkoły w „takim sobie miasteczku"

Miasteczko jest małe, błotniste i szare. Szare niebo i ziemia, szare domki i bezlistne drzewa, chlupie szare błoto pod nogami dzieci idących do szkoły z okolicznych wsi. Na tle tej szarzyzny kwitnie białą oazą rozległy przysadzisty dom: szkoła.

Siedem klas — dwanaście oddziałów na dwie zmiany. Korytarze szerokie, czyste klasy.., przysłowiowo: „ubogie lecz chędogie"...

W kancelarii, będącej jednocześnie pokojem nauczycielskim i gabinetem kierownika zwraca uwagę gablotkowe „muzeum". Można tu znaleźć medale napoleońskie i miejscowe okazy geologiczne, stare monety i.. starą, zniszczoną książeczkę z osiemset któregoś roku: „Nowe śpiewy dla dzieci".

Właśnie ma lekcje popołudniowa zmiana. Idziemy Jedne za drugimi otwierają się przed nami drzwi, odsłaniające niewesołe oblicze szkoły. W paru klasach są już nowe, czyste ławki, ale w innych dzieciaki siedzą na jakichś brudnych, odrapanych, na dużych przedpotopowych ławicach.

Dzieci wyglądają bardzo smętnie: 100% biedoty. Biedota z miasteczka i wsi, biedota polska i żydowska.

O jednakowych mundurkach mowy nie ma — tu świeci zszarzałą już od starości czerwienią sweterek, tam podarta kapotka ukazuje chude, dziecięce łokcie, okryte brudną koszuliną. A chude to wszystko, kaszlące, zakatarzone, dziesiątkowane przez grypę.

Cóż, nie każdy ma porządne buty i wóz, któryby mógł w tę straszną pogodę dowieźć do szkoły ze wsi, odległej o 3 — 4 klm. od miasteczka.

Dzieci mają oczy wpadnięte i podkrążone, plecy chude i przygarbione — tylko ręce wielu z nich są nadmiernie rozwinięte i silne: nauka przecież nie jest ich jedynym zajęciem — po powrocie do domu trzeba matkę wyręczyć, ojcu pomóc w pracy, która jest ponad dziecinne siły.

Dzieci nierzadko są głodne. A raczej: rzadko syte.

Szkoła dożywia je w miarę swych skromnych możliwości — na chleb już nie ma pieniędzy, więc niech choć mleko białe i gorące ogrzeje zziębnięte, szczupłe ciałka.

— Wychowanie fizyczne — to dla nas niedościgłe marzenie! — mówi kierownik. Brak odpowiedniego nauczyciela. Dziewięć etatów na 12 klas — to jeszcze nie tak źle, ale niema nikogo, ktoby mógł poprowadzić racjonalną gimnastykę.

Za to inne przedmioty nauczania stoją dobrze. Oglądamy pracownię robót ręcznych z warsztatem stolarskim. Tu się robi i reperuje skrzypce i mandoliny. W szkole istnieje orkiestra mandolinistów. Nauczyciel robót, prowadzący jednocześnie śpiew i rysunki skutecznie krzewi kulturę artystyczną. Rysunki zdumiewają pomysłowością i wykonaniem.

Na scenie, zbudowanej przez uczniów, odbywają się przedstawienia, przy żywo reagującej widowni. Tylko sala za mała — wielkości przeciętnej klasy.

W szkole kwitnie życie organizacyjne. Jest Spółdzielnia uczniowska, w której obrót roczny przekracza 1.200 zł. Szkolna Kasa Oszczędnościowa, do której należy 250 uczniów, L. O. P. P., harcerstwo...

W dużej szafie mieści się biblioteka — 500 książek zniszczonych, „wyczytanych". Ale wszystkie książki są pracowicie podklejone, oprawione, kartek nie brakuje, — pracownia introligatorska czuwa.

Po obejrzeniu szkoły wracamy do uniwersalnej kancelarii.

Przez okno widać szeroką, błotnistą drogę, rozległe pola. dalej — las. Plac przy szkole jest pusty i niezadrzewiony.

— Ale mamy zamiar założyć ogród owocowy. Może nam się uda już podczas tych wakacyj. Nie wiadomo. Bo przecież to kosztuje... Coprawda, gmina bardzo nam idzie na rękę.

Już późno. Idziemy. Oddalamy się od białej oazy, rzuconej w szarzyznę małomiasteczkowego błota i.., życia.

Odchodzimy wgłąb szarego krajobrazu. Patrzącym za nami wydaje się, że malejemy, że stapiamy się w jedno z polami i niebem.

A my oglądamy się jeszcze raz: szkoła lśni zdala intensywną bielą. Wieczny symbol jasności, górujący nad szarym losem.

Ale ten szary los przeważa w naszym wrażeniu. Widzimy we wspomnieniu przede wszystkim smutne, poważne oczy bladych i wymizerowanych dzieci.

Kalendarz dnia

7 KWIECIEŃ

ŚRODA
Rufina m., Cyriaka m.
Epifaniusza b. m., Donata.
Słowiański: Przesława.
Słońca wsch. 4.59 zach 18.19.
Księżyca wsch. 2.59, zach. 13.45.

HISTORIA PODAJE:
1578 Ryga przysięga wierność St. Batoremu.
1814 Abdykacja Napoleona Bonapartego.
1922 Ostateczna unifikacja Wielkopolski z resztą Rzeczypospolitej.

PRZYSŁOWIA:
„Czasem kwietnia pora letnia,
Czasem zwiedzie, marzec zjedzie".

KTO NIE WIE, ŻE:
Zawartość złota w oceanach oblicza ją na 8 milionów tonn.

WESOŁE DROBIAZGI
Z kroniki wynalazków: 1300 r. Bertold Schwarz wynajduje proch, aby w ten sposób odróżnić się od tych, którzy go wynaleźć nie potrafili.

Tłumaczenie snów

Piętnastolatka. Siostra pojedzie za granicę. Nie będzie Pani artystką filmową. Brunet jest Pani życzliwy. List nadejdzie lub papier urzędowy.

„Kuzynka". Otrzyma Pani pieniądze. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani.

P. Janczeka M. Pozna Pani Aleksandra. Będzie przykrość przy pracy. Rozmowa z miłą kobietą.

Czar-Lu-Zol". Będzie Pani na czyimś ślubie (albo na chrzcinach). Spełni się marzenie. Będzie niemiła rozmowa z mężczyzną.

Na małej wokandzie...

Kamień z serca

czyli podróżująca małżonka

(A. E.). — Mieszkańcy Targówka zauważyli dziwne zmiany w osobie popularnego rzeźnika, którym jest pan Antoni Maciejko. Mianowicie pan Antoni począł tyć i kwitnąć, a chodząc ulicą, rozsyłał na lewo i na prawo serdeczne uśmiechy.

Tajemnica rychło się wyjaśniła. Okazało się bowiem, że żona pana Antoniego uciekła z kochankiem.

Więc gdy po paru miesiącach pan Antoni począł tracić kolory i osiągnął swój dawny, ponury wygląd, wszyscy dokładnie wiedzieli, co się stało: żona pana Antoniego wróciła do swego władcy.

Wynikiem tych jazd pani Antoniowej była wielka awantura między małżonkami, skutkiem której pobita niewiasta zaskarżyła męża do sądu.

Na rozprawie pan Antoni wzdychał boleśnie i tak mówił:

— Oj pechowy jestem, pechowy, do jasnej frybry z takiem pechem!

Zwiatrowała mi żona z domu. Letko mi się zrobiło, bo kamień z serca mi spadł.

Ale po paru miesiącach wróciła, w błogosławionem stanie. Znakiem czego spadł mi kamień z serca, ale prosto na odcisk.

Wszystko bez pech, panie sędzio szanowny.

Żyłbym sobie w kawalerskiem stanie, używałbym jak pies w studni. Ale że pech mie ganiał, więc teraz siedzę w jatce i limenta na cudze dziecię szykuję.

*

Sąd skazał pana Antoniego na dwa dni aresztu.

HUMOR

Kurtuazja. Anatol France odwiedził pewnego razu swego przyjaciela, który od niedawna zamieszkiwał na własnym gospodarstwie. Przyjaciel oprowadza. France'a po zakątkach swego skromnego domku, a wreszcie wprowadził go do małego ogródka. Pełen dumy zapytał:

— Powiedz-że, jak ci się mój ogród podoba?

— Wielki to on nie jest, ale zato — tu spojrzał France na niebo — dość wysoki.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Zdusić szatana zazdrości

„MALEŃKA BOLEŃKA"

może być o swego ukochanego jak najzupełniej spokojna. Ma wszelkie dowody jego miłości i trwałego przywiązania. Skoro wątpi o prawdziwości jego obietnic małżeństwa, można zrobić maleńką próbę. Powiedzieć mu:

„Najwyższy czas, abyśmy się pobrali. Chcę tego już jak najszybciej".

Co na to odpowie? Jestem przekonany, że się bardzo ucieszy. Jego zaloty do koleżanek nie są godne trosk i obaw.

To nawet dobrze, że ma zalety towarzyskie. A zresztą, gdy Boleńka mu cały czas mówi o swych adoratorach, pokazuje ich listy miłosne, słowem, szczyci się swymi sukcesami, czemuż i on nie miałby pokazywać, że w razie czego też by mu innych nie zabrakło?

Bardzo być może, że oboje sobie umyślnie robicie „na złość", aby wzajemnie wzbudzić zazdrość. Jeżeli tak, to, moje dzieci, źle się bawicie!

Zazdrością miłości nie utrwalicie, lecz ją podkopiecie. Już są, zresztą, pierwsze przykre tego zwiastuny. A więc rada moja — czym prędzej zaniechać tego wzajemnego judzenia na siebie.

Napawać się wzajemną i tak bardzo piękną, tak bardzo zupełną miłością, tak całkowitym obopólnym oddaniem i przywiązaniem.

Nie mącić tego szlachetnego uczucia żadnymi rozdźwiękami. Pani, zwłaszcza, radzę: 1) zaniechać chlubienia się sukcesami wielbicieli, bo to chełpienie się do niczego dobrego nie doprowadzi, najwyżej do podobnych kroków z jego strony,

2) jak najobojętniej traktować flirciki i zaloty ukochanego do koleżanek, silna świadomością, że jednak jest Pani pierwsza i jedyna w jego sercu.

No i przede wszystkim zdusić w sobie szatana zazdrości, zagrodzić mu wszelki dostęp do swej duszy, pamiętając, że miłość i wiara, miłość i zaufanie muszą się wzajemnie uzupełniać i stale iść w parze, jeżeli ktoś chce być w miłości prawdziwie szczęśliwy.

Trzeba umieć „zapełnić" czas

P. ZOŚKA Z WILNA

zakochała się w aktorze rewiowym i jest z tego powodu smutna i zamyślona. Zapytuje, czy poznanie go nie sprawiłoby jej ulgi?

Owszem. Na pewno. Bo nawet, gdyby się Pani rozczarowała do niego, to też byłoby ulgą. Przynajmniej przestałaby Pani o nim myśleć i odzyskała spokój.

Smutna miłość do aktora

P. JANKA Z WILNA

zwierza nam się:

„Mam 16 lat. Byłam po raz pierwszy na zabawie. Poznałam ładnego wojskowego. Przez całą zabawę przebywałam w jego towarzystwie. Był bardzo uprzejmy i dawał do zrozumienia, że mu się podobam.

Po zabawie odprowadził mnie do domu Spotykaliśmy się po tym często, bywaliśmy razem w kinach i na spacerach. Byłam bardzo szczęśliwa, czując, że coraz bardziej go kocham.

Jest nadal dla mnie uprzejmy i miły, ale coraz rzadziej spotyka się ze mną. Widuję go natomiast często z innymi panienkami. To mnie bardzo boli. Nie byłabym jednak w stanie zapomnieć o nim. Cóż więc robić?"

* * *

Nie przejmować się. Starać się tak bardzo go sobą zająć, aby nie szukał innego towarzystwa, broń Boże nie dając mu do zrozumienia, że Pani sobie tego nie życzy.

Umawiać się z nim stale. Zajmować mu cały wolny czas i być dla niego taką miłą, uprzejmą, serdeczną, kochającą, aby poprostu nie miał czasu ani chęci przebywać w innym towarzystwie.

Wielka spółka złodziejska zdemaskowana

W Bydgoszczy kradli — w Warszawie sprzedawali

Dwaj złodzieje warszawscy Wiktor Rybak i Eugeniusz Szlenkier nie widzieli dla siebie przyszłości w dalszej robocie na gruncie warszawskim i postanowili spróbować szczęścia na prowincji. Wyjechali do Bydgoszczy i tam rozpoczęli robotę na szeroką skalę.

Ażeby im się nie tęskniło za kochankami, zabrali je z sobą, a mianowicie Irenę Strusińską i Agnieszkę Trębowicz. One na gruncie bydgoskim także były czynne i pomagały swym przyjaciołom „pracować".

Czwórka złodziejska założyła w Bydgoszczy przedsiębiorstwo przewozowe. O klientelę się nie troszczyli, mieli dość roboty w zakresie własnym.

Szef przedsiębiorstwa Rybak pracował od rana do nocy i od nocy do rana. Główny buchalter Szlenkier pomagał mu energicznie. Dochody rosły.

Obie koleżanki także nie próżnowały i chodziły po sklepach bydgoskich na szopenfeld. Potem wszystkie skradzione towary przez panów i przez panie transportowało biuro przewozowe do Warszawy.

W Warszawie towary odbierała Anna Maczke z Zacisza. Wszystko od razu z kolei dostarczała paserom i inkasowała gotówkę. Ażeby spółka złodziejska dobrze wiedziała o wszystkich obrotach, Maczke prowadziła specjalną księgę kasową, według której policja ustaliła, że obroty za ostatni miesiąc spółka osiągnęła ponad 10.000 złotych.

Cała spółka złodziejska dostała się wreszcie do kryminału i to w chwili, gdy biuro przewozowe w Bydgoszczy z powodu rzekomego bankructwa miało ulec likwidacji, spółka zaś zamierzała przenieść się w tym samym celu do innego miasta.

Dwie pary kochanków i ich przedstawicielka z Zacisza Maczke poszli do kryminału.

Wyłudził od narzeczonej 9.000

Nieszczęsny romans gospodyni z aferzystą

W Brzeżanach mieszkała i dużą gospodarkę posiadała Praskina Rak. Była samotna i dlatego uwijali się około niej różni poszukiwacze lekkiego zdobycia gotówki.

Zakochał się w Praskinie Rak niejaki Kazimierz Soroka. Ale jak się okazało była to miłość fałszywa, Soroce bowiem chodziło tylko o forsę. Ażeby zdobyć żywą gotówkę nakłonił narzeczoną do sprzedaży majątku i wyjazdu z nim na stałe do Warszawy, gdzie założą sobie restaurację i będzie im się świetnie powodziło.

Praskina Rak uwierzyła w piękne słówka Soroki i gospodarkę sprzedała. Wyjechała też z narzeczonym do Warszawy. Ale żeby narzeczonej nikt w drodze nie ukradł pieniędzy, bo to złodzieje, jak opowiadał Soroka grasują na każdym kroku, oddała narzeczonemu pieniądze do przechowania. Soroka ukrył pieniądze w swoim portfelu.

Gdy pociąg przybył do Warszawy, narzeczony tak manipulował swoją osobą, w tłumie pasażerów, że kiedy Praskina Rak wydostała się z dworca, narzeczonego przy niej nie było.

Teraz dopiero niewiasta spostrzegła się, że padła ofiarą sprytnego oszusta i udała się ze skargą do policji. Soroka ukradł kobiecie w ten sposób 9.000 złotych.

Petardy w Politechnice

Na Politechnice zostały wczoraj wznowione wykłady, na razie dla 7 i 8 semestru 3 i 4 roku.

W południe w gmachu Politechniki rozległy się detonacje. Jak się okazało, studenci podrzucili kilka petard i świec dymnych. Wśród obecnych powstał popłoch. Gdy się rzecz wyjaśniła, rektor zarządził przerwanie wykładów.

Przed Uniwersytetem gromadziły się wczoraj w południe grupy studentów usiłujących dostać się do wnętrza. Brama była jednak zamknięta i nikogo ze studentów nie wpuszczono. Policja zbierające się grupy studentów rozproszyła.

Fabryki ruszają pełną parą

W pow. radomskim i koneckim, po 3-ch miesiącach postoju, zostało uruchomionych 6 fabryk odlewniczych, a mianowicie: w Końskich, Rzucowie, Stąporkowie i w Radomiu.

W przedsiębiorstwach tych spodziewany jest dalszy wzrost zatrudnienia, na razie dały one zatrudnienie 1.200 robotnikom.

Szajka przemytników dywanów

Straż graniczna w Warszawie stwierdziła, że na rynku naszym pojawiło się wiele dywanów perskich, które dostały się do Polski w jakiś nielegalny sposób.

Wszczęto poszukiwania i stwierdzono, że działała tu rozgałęziona szajka przemytnicza, przemycająca dywany do Polski przez granicę sowiecką.

Dłuższe obserwacje i poszukiwania doprowadziły do zdemaskowania szajki. Siedem osób zostało już aresztowanych spośród handlarzy dywanami w Warszawie i przemytników na pograniczu. Dalsze dochodzenie trwa. Ze względu na dobro śledztwa nazwiska aresztowanych muszą jeszcze być zachowane w tajemnicy

Zatarg budowlany zaostrza się

Prowadzone od kilku dni konferencje w Inspektoracie Pracy między przedstawicielami przedsiębiorstw budowlanych i delegatami związków robotników budowlanych zostały w dniu wczorajszym zakończone, lecz nie dały żadnych pozytywnych rezultatów.

Postulat robotników o podwyżkę płac w nowej umowie zbiorowej nie został przyjęty przez przedsiębiorców budowlanych, którzy zgadzają się natomiast utrzymać stare warunki pracy i płacy.

Wobec tego okręgowy inspektor pracy cały materiał dotyczący tych pertraktacji przesłał do Min. Opieki Społecznej. W najbliższych dniach, a prawdopodobnie w dniu dzisiejszym zostanie zwołana konferencja u naczelnika Premiera między przedstawicielami robotników i przedsiębiorców, gdzie będą prowadzone dalsze rozmowy.

Min. Opieki Społecznej kładzie duży nacisk na to, aby zatarg budowlany został zlikwidowany we własnym zakresie między przedsiębiorcami i robotnikami, aby w ten sposób nie utrudniać rozpoczynającego się wiosennego sezonu budowlanego.

Jeżeli rozmowy na terenie Min. Opieki Społecznej nie osiągną właściwego celu, Minister Opieki Społecznej wystąpi do Rady Ministrów z wnioskiem o zlikwidowanie zatargu w drodze orzeczenia Komisji Arbitrażowej.

Jest charakterystyczne, że w r. ub. nie zawarto umowy zbiorowej z winy przedsiębiorców, a natomiast w r. b. sprawa przewlekana jest przez związki robotnicze.

Zabójca polskiego kolejarza

dygnitarzem w Gdańsku

W kołach politycznych w Gdańsku wrażenie wywołała wiadomość o dokonanej przez senat nominacji hitlerowca, Waltera Gengerskiego, na stanowisko inspektora w W. Mieście.

Ranga inspektora oznacza w służbie urzędniczej w Gdańsku dużą karierę.

Gengerski dokonał dnia 12 stycznia 1931 r. zabójstwa polskiego urzędnika kolejowego, Bronisława Stybickiego. Morderstwa dokonał nożem w gmachu polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

Dnia 10 kwietnia tegoż roku Gengerski został uwolniony od winy i kary przez sąd przysięgłych w Gdańsku, przy czym prokurator w mowie oskarżycielskiej wnosił tylko o 2 lata więzienia dla zabójcy.

Zwolniony przez sąd od wszelkiej odpowiedzialności za zbrodnię zabójstwa Gengerski odgrywał wybitną rolę w partii hitlerowskiej w Gdańsku, a obecnie hitlerowski senat nagrodził wysoką nominacją partyjne zasługi zabójcy polskiego kolejarza.

Niesamowita banda

WIEDEŃ. W Wiedniu wykryto nową bandę, która zajmowała się sterylizacją.

Dotychczas aresztowano pięć osób, w tym dwie kobiety. Operacje odbywały się w mieszkaniu, składającym się zaledwie z dwóch pokojów, przy czym do operacyj używano najprymitywniejszych narzędzi.

Epidemia dżumy

W prowincji Fu-Kien w Chinach wybuchła epidemia dżumy, której ofiarą padło 130 Chińczyków. Istnieje obawa rozszerzenia się epidemii.

Ile pokojów kąpielowych

przypada na poszczególne kraje

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono niezwykle ciekawą statystykę na podstawie której starano się wyciągnąć wniosek o poziomie kulturalnym poszczególnych krajów. Mianowicie obliczono ile pokojów kąpielowych przypada w każdym kraju na tysiąc mieszkańców.

Sądząc z tej statystyki, to Stany Zjednoczone są najbardziej kulturalnym krajem świata, bo tam na 1000 mieszkańców przypada 35 pokojów kąpielowych. Za nimi idzie Anglia z 31 i Niemcy z 26 pokojami. Dalsze miejsca zajmują następujące państwa: Szwajcaria z 21, Dania z 20, Holandia z 19, Belgia z 18, Francja z 14, Japonia z 12 i Czechosłowacja z 10 pokojami na 1000 mieszkańców. Norwegia ma 8, Węgry 7, Włochy 6, Polska i Portugalia 5, Grecja 3, Rumunia, 2 i Jugosławia jeden pokój kąpielowy na 1000 mieszkańców. Najgorzej przedstawia się sprawa pokojów kąpielowych w Rosji Sowieckiej, tu bowiem jedna łazienka przypada dopiero na 10.000 mieszkańców.

„Statystyka łazienkowa" jest bardzo ciekawa, ale nie może ona być miernikiem kultury w poszczególnych krajach. Kultura bowiem nie jest jakimś pojęciem oderwanym, a zależy od właściwości danego kraju i od jego warunków terytorialnych i geograficznych. W kraju naprzykład, który posiada mało wielkich i w którym ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem, ilość pokojów kąpielowych jest mniejsza niż w kraju o znacznej ilości dużych miast przemysłowych. Ale stąd jeszcze wcale nie wynika, że w kraju o wielu miastach kultura stoi na wyższym poziomie, niż w kraju o charakterze rolniczym.

24 razy był żonaty

znany aktor filmowy

W stanie Louisiana wydano w tych dniach ustawę, która pozwala mężczyznom najwyżej dziesięć razy wstępować w związki małżeńskie. Do wydania tej ustawy przyczynił się bezsprzecznie mieszkający obecnie w Hollywood aktor Jean Peirard, który 24 razy się żenił, bijąc tym szczególny rekord.

Pomimo wielokrotnego wstępowania w związki małżeńskie aktor nigdy nie miał zatargu z prawem, nigdy nie był oskarżony o bigamię. Urządzał się bowiem tak ostrożnie, że żenił się dopiero wówczas, gdy miał prawny rozwód.

Z 24 małżonek aktora, dwie tylko zmarły. Zaraz po ich śmierci znów żenił się, stwierdziwszy że pożycie małżeńskie nie jest szczęśliwe, rozwodził się. Jean Pierard, ojciec 14 dzieci, posiadał żony różnych narodowości, jak Amerykanki. Belgijki, Angielki, Rosjanki, Polki, Norweżki i in.

Tajemnice Paryża

ginie tam rocznie 19.000 osób

Wskutek swej wielkości Paryż kryje w sobie bardzo dużo tajemnic. Jedną z tych tajemnic jest, co się staje z tymi wszystkimi, co w ciągu roku giną w stolicy Francji. Jak wynika ze statystyk policyjnych w roku 1935 zginęło 19.000 osób. W roku zaś następnym, to jest w 1936, liczba ta była nieco mniejsza, bo wynosiła tylko 15.000 zaginionych.

Zdaniem władz paryskich większość zaginionych pozostaje przy życiu i cieszy się znakomitym zdrowiem. Przeciętnie 60 procent zaginionych zostaje odnalezionych. Ale poszukiwania nie zawsze krótko trwają. Zdarzają się wypadki, że zaginionych osób szuka się nietylko kilka dni, ale nawet całe miesiące.

Wśród zaginionych jest bardzo wiele osób, które umyślnie, z jakichś im tylko znanych powodów, opuszczają dom rodzinny i ukrywają się pod przybranym nazwiskiem. Większość tych ostatnich rekrutuje się z mężczyzn żonatych, którzy w ten sposób chcą pozbyć się żon. W ubiegłym roku policja paryska w 3.500 wypadkach miała do czynienia z takimi „zbiegami". W większości wypadków wykryto ich i ich ucieczka zakończyła się oficjalnym rozwodem.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Iwanow postanowił córkę swą wywieźć wgłąb Rosji, by ją tam umieścić pod opieką swej siostry w klasztorze. W drodze Tania wyskoczyła z wagonu. Iwanow zatrzymał hamulcem pociąg: rannej Tani pospieszył z pomocą doktór Szczęsny, który przypadkwo znalazł się w pociągu, nie wiedząc, kim jest samobójczyni. Gdy lekarz opatrzył ranną Tanię, zbliżył się do niego jej ojciec i przedstawił się: „Jestem pułkownik Iwanow".

Doktór Szczęsny zadrżał. Pułkownik Iwanow! Ten sam, co powierzył mu opiekę nad Tadeuszem... Teraz uratował córkę tego kata. Ale mniejsza o to: grozi mu znowu niebezpieczeństwo, bo Iwanow może go poznać po głosie, a wtedy aresztuje go z miejsca..

Trzeba za wszelką cenę panować nad sobą, nie dać po sobie nic poznać, i czym prędzej stąd się wynieść...

Szczęsny podał pułkownikowi rękę i powiedział:

— Bardzo mi miło. Jestem doktór Jakubiak z miasta Łodzi...

Paszport doktora Szczęsnego był wypisany na nazwisko Jakubiaka. W paszporcie jednak figurował jako przedstawiciel handlowy, a tu podaje się za doktora. Gdyby sprawdzali papiery, rzecz wydała by się natychmiast!

— Z miasta Łodzi? — zapytał Iwanow — ach, mam tam licznych znajomych, chociaż sam tylko raz tam byłem i to przejazdem... Alež, panie dokto rze, wróćmy do mojej córki: czy sądzi pan doktór, że córka moja wyzdrowieje?

— Tak... — skwapliwie uchwycił się Szczęsny okazji, by wysunąć się z wagonu salonowego — właściwie moja rola jest skończona. Jeśli pańska córka nie odniosła żadnych obrażeń wewnętrznych a to może okazać się dopiero po upływie pewnego czasu — trzeba przeczekać kilka dni, a może nawet tygodni — wszystko będzie w porządku...

— Pan doktór wspomniał, że możliwe jest zakażenie krwi...

Iwanow zamyślił się. Może odczepić salonkę na pobliskiej jakiejś stacji i przewieźć Tanię do szpitala? Nie, są jeszcze w Polsce, a póki tu pozostają nie jest pewien życia... Może rewolucjoniści wiedzą już o tym, że jedzie tym pociągiem, może szykują zamach... Nie puści tego lekarza aż w Petersburgu, tam sowicie go wynagrodzi...

A tymczasem Szczęsny namyślał się, jak by najsprytniej się stąd wykręcić: Hala chyba jest wściekła, i słusznie: po co wdał się w tę całą awanturę? Zawsze u licha jest za dobry, a po tym taka kasza! Sam wlazł wilkowi w paszczę!

— Panie doktorze — odrzekł głośno, po chwili milczenia, Iwanow. — Jestem niezmiernie zobowiązany za pańskie usługi i sowicie pana wynagrodzę... To moja jedyna córka... Nie puszczę pana, aż w Petersburgu. Odwiezie pan ją ze mną do domu, a wtedy dopiero pożegnamy się... Będzie pan zresztą bardzo miłym gościem w pałacyku mojej siostry.. Jeśli jedzie pan do Pitra interesownie, mam tam wielkie stosunki, będę panu we wszystkim pomocny...

— Niestety, panie pułkowniku, nie jadę sam, tylko w towarzystwie mej żony...

Tu nagle przerwał: domyślił się, że palnął głupstwo. Pułkownik zechce poznać żonę zaprosi ją do przedziału, a wtedy wciągnie i Halę w błoto! Zresztą Hala nie dawno była aresztowana, przesłuchiwał ją Iwanow — napewno ją pozna...

W tej chwili obudziła się nagle Tania i szeptem zaczęła coś mówić. Szczęsny zbliżył się szybko do niej, ujął puls.

Z ust Tani wyrywały się niepowiązane słowa:

— Nie chcę... nie chcę... nie znam... nie... nie..

Iwanow ujął jej rękę, począł całować jej palce, mówiąc:

— Tanieczka, uspokój się, nic się nie stało... Tylko przypadkowo wypadłaś z wagonu... Na szczęście znalazł się pan doktór Jakubiak z miasta Łodzi, który opatrzył twoje rany...

Tania nagle szeroko otworzyła oczy i krzyknęła:

— Nie chcę, to Dulski... On mnie otruje... Otruje... Ja chcę żyć...

Szczęsny zadrżał. Skąd zna ta dziewczyna nazwisko doktora Dulskiego? Zbyt krótko jest bowiem w partii i nie znał jeszcze historii z Tanią. Wydział bojowy zabronił opowiadania o niej, by nie szerzyć paniki w szeregach. Tylko nieliczni wiedzieli o przyjęciu córki pułkownika Iwanowa w szeregi partii, nieliczni wiedzieli również o jej późniejszej zdradzie...

Iwanow usiłował tymczasem uspokoić ją, mówiąc:

— Tanieczka, to nie Dulski... Doktór Dulski siedzi w więzieniu, napewno nie przyjdzie tutaj... To zupełnie kto inny, to pan doktór Jakubiak z miasta Łodzi...

— Doktór Jakubiak? Nie, to nie Jakubiak... To przebrany Dulski, on chce mnie otruć... Niech sobie pójdzie, niech stąd odejdzie...

Iwanow odwołał lekarza na stronę, mówiąc:

— Córka moja, na tle ciągłych gróźb, jakie ci buntowszczycy przysyłają mi, zachorowała na manię prześladowczą... Ma urojenia, wydaje jej się, że lada chwila ktoś mnie napadnie...

Szczęsny słuchał tego opowiadania Iwanowa, ciarki przeszły po jego ciele! Co też teraz będzie! Jak wyleźć z tego kłopotu...

Zbliżył się znów do Tani, przewinął bandaż na jej głowie, bo się w międzyczasie zesunął zupełnie. Tymczasem Tania zdrową ręką ujęła jego głowę, nachyliła ją do swych ust i szepnęła.

— Znasz Tadka? Tadeusza Orlińskiego, Sokoła... Tego co uciekł z więzienia?

Szczęsny omal nie zemdlał ze wzruszenia: skąd zna Tadeusza, jego pseudo partyjne?... Może to nie córka Iwanowa, tylko jakaś uwięziona rewolucjonistka, którą Iwanow uwiódł? Chciała uciec...

I Szczęsny snując dalej swe przypuszczenia, począł zupełnie inaczej spoglądać na Tanię... W głowie jego majaczyło się, że znów ułatwi rewolucjonistce ucieczkę...

Iwanow, klęcząc tymczasem przy Tani, starał się ją udobruchać, uspokoić:

— Tanieczka, uspokój się... To ja, twój tata... Kochający cię ojciec...

— Nie jesteś moim ojcem, jesteś katem... Chcesz mnie uwieść gdzieś do Rosji, ale nic to ci nie pomoże... Ucieknę... Napewno ucieknę...

Te słowa Tani utwierdziły tylko młodego lekarza w jego podejrzeniach. A więc to nie jej ojciec, tylko obcy... Nazywa go katem, mówi że chce ją uwieść... Ucieknie... Aha, znów jest okazja, by się przysłużyć partii. Uratuje ją, ułatwi jej ucieczkę...

Tylko przed tym należałoby się poradzić Hali. Ma większe doświadczenie, we dwójkę opracują plan...

Szczęsny zapomniał w tej chwili, że jedzie do Petersburga z polecenia partii, że nie wolno mu się teraz odrywać... Zwrócił się znów do Iwanowa:

— Panie pułkowniku, to majaczenie przejdzie... Córka pańska jest obecnie po wstrząsie nerwowym, zwykle się zdarza, że wtedy chorzy majaczą... Wrócę do mego przedziału, w razie nagłej potrzeby, proszę mnie tu zawezwać...

— Nie doktorze, nie puszczę pana...

— Moja żona będzie niespokojna o mnie...

— Nic to, żona pańska napewno wie, że jest pan przy chorej, zresztą poślę zaraz żandarma, który ją uprzedzi...

— Panie pułkowniku — uparł się Szczęsny, obawiając się, że na widok żandarma Hala przestraszy się i zdobędzie się na nieodpowiedzialne kroki — po co ma pan fatygować swego ordynansa,

Iwanow obawiał się o stan zdrowia swej córki, bał się zostać z nią sam na sam, toteż odezwał się:

— Panie doktorze, mam tu wolny przedział w moim wagonie. Żandarmi udadzą się z panem, przeniosą walizki a ja odstąpię panu jeden przedział w naszym wagonie. Będzie mi niezwykle miło poznać pańską żonę...

— Nie chcę — krzyczała tymczasem Tania — jego żona to Jadzia, tak, Jadzia Izdebska...

Doktór Szczęsny zdębiał. Nie ulega już teraz wątpliwości, że to rewolucjonistka. Zgodził się na propozycję pułkownika, byleby czym prędzej podzielić się z swą nowiną z Halą.

Gdy przybył do przedziału drugiej klasy w towarzystwie dwóch żandarmów, zastał Halę wzburzoną; siedziała blada, łzy sączyły jej się z oczu. Widząc Andrzeja w towarzystwie dwóch żandarmów, przeraziła się, będąc przekonana, że aresztowano go. Tymczasem doktór szepnął:

— Halu, pan pułkownik Iwanow, z córką którego wydarzyło się nieszczęście, zaprasza nas do swej salonki, gdzie ustąpił nam specjalny przedział...

Podczas gdy żandarmi zanieśli walizki, szedł za nimi Andrzej z Halą, która szeptem rzuciła:

— Dureń jesteś! Idiota!

— Uspokój się Haleczko, wyjaśnię ci wszystko: uratujemy życie rewolucjonistki, Tani...

— Dureń jesteś... To prowokatorka... A mnie przez nią wkopałeś.

Więcej nie zdążyli już mówić, gdyż na spotkanie wyszedł im pułkownik Iwanow, grzecznie ucałował Hali dłoń, mówiąc:

— Jestem Iwanow...

— Jakubiakowa... — odrzekła Hala.

Pułkownik uniósł swe świdrujące oczy, spojrzał na nią i jak gdyby przypominając sobie, powiedział:

— Zdaje się, że miałem zaszczyt panią spotkać... Zaraz, zaraz...

Dalszy ciąg nastąpi.

Bigamiści to dziwni przestępcy

Oto jedno sensacyjne wydarzenie

Bigamiści należą chyba do najszczególniejszych przestępców. Przede wszystkim z tego względu, że ich działalność jest otoczona nimbem romantyki, a powtóre dlatego, że muszą prowadzić zawikłany podwójny tryb życia, aby jedna z ich prawnych małżonek nie dowiedziała się o istnieniu drugiej.

Do tych mężczyzn, zmuszonych do prowadzenia podwójnego życia, należał fabrykant C., którego aresztowanie tuż przed bramą jego fabryki, wywołało swego czasu wielkie poruszenie. Skargę wniosła na niego jedna z jego prawnych małżonek.

Gdy bigamista ożenił się po raz pierwszy, był niskim urzędnikiem, któremu jego marnie płatna posada zajmowała tylko połowę dnia. Z pensji z trudem mógł się utrzymać wraz z żoną i w domu ciągle panowała bieda. Pewnego dnia przybył uszczęśliwiony do domu i opowiedział żonie, że teraz nastąpi pewne polepszenie w ich sytuacji materialnej, obejmuje bowiem posadę nocnego dozorcy. Od tego czasu C. mało przebywał w domu, bo tylko od powrotu z pierwszej posady, aż do chwili udania się na nocną służbę. Trwało to przez dłuższy czas i żona nie widziała w tym nic podejrzanego.

Pewnego dnia jego tajemnica wyszła na jaw. W mieszkaniu wybuchł pożar i żona udała się do fabryki, w której pracował jako nocny dozorca, aby go o tym zawiadomić. Przed bramą fabryczną stanęła jak wryta ujrzała bowiem swego małżonka w stroju wieczorowym w towarzystwie pewnej eleganckiej kobiety, z którą zamierzał wsiąść do limuzyny.

Żona natychmiast zainteresowała się bliżej tą sprawą i stwierdziła że mąż pod fałszywymi papierami ożenił się z bogatą właścicielką fabryki. Oburzona tym postępkiem męża, wniosła na niego skargę i następnego dnia bigamistę aresztowano.

Jutro dalszy ciąg

„BILL NA TROPIE GANGSTERÓW"

Żywcem pogrzebani w miale węglowym

Straszna katastrofa na kopalni „Niwka". Dwaj górnicy ponieśli męczeńską śmierć, dwaj inni zostali uratowani

W godzinach wieczorowych na kopalni „Niwka" w pow. będzińskim wydarzyła się straszna katastrofa.

W czasie pracy w podziemiach oberwał się strop węgla zasypując znajdujących się w komorze górników.

Na miejsce katastrofy udało się natychmiast pogotowie kopalni, spiesząc z ratunkiem nieszczęśliwym ofiarom.

Z pod zwałów węgla wydobyto zwłoki Stefana Klimczyka, który żywcem pogrzebany poniósł męczeńską śmierć. Nadto wydobyto z zaspy węglowej Stanisława Błaszczyka i Jana Spaniałego, którzy odnieśli stosunkowo lekkie obrażenia ciała.

Zwłoki drugiej ofiary katastrofy Ludwika Kaizera wydobyto w kilkanaście godzin później.

Na miejscu prowadzone energiczne dochodzenie celem ustalenia przyczyn oberwania się zwałów węgla i wykazania kto ponosi odpowiedzialność za wypadek

Świętokradcy okradli kościół

Po uprzednim steroryzowaniu dozorcy

Przed samą północą zuchwali świętokradcy obrabowali kościół w Jedlni.

Do pełniącego służbę dozorcy kościelnego podszedł w ciemnościach nieznany osobnik i przykładając mu lufę rewolweru do skroni rozkazał podnieść ręce do góry. Gdy steroryzowany dozorca wykonał rozkaz, napastnik trzymał go w tej pozycji przez 40 minut.

W tym samym czasie kilku innych osobników włamało się do zakrystii kościoła, skąd skradli monstancję, a następnie po włamaniu się do tubernaculum puszkę srebrną i kusterię.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 2000 zł.

Płoną wsie i miasteczka

Groźne pożary w województwie kieleckim

Wiosna przyniosła nową falę pożarów, które objęły teren woj. kieleckiego. Niemal każdego dnia sygnalizują o nowych pożarach z różnych stron województwa.

W halach targowych w miasteczku Końskie powstał groźny pożar, który zniszczył do szczętnie 22 sklepy. Straty przewyższyły ponad 40 tys. zł. Pożar powstał na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W kolonii Zachojnie, w powiecie włoszczowskim, pożar zniszczył połowę wsi. Spłonęły doszczętnie budynki gospodarskie, zbiory i inwentarze, należące do Wojciecha Krupy, Aleksandra i Stanisława Pałki.

Ogólne straty, jakie ponieśli mieszkańcy wspomnianej wsi wynoszą około 20 tys. zł. Przyczyny ognia nie zostały dotychczas ustalone.

W zabudowaniach Józefa Budzińskiego we wsi i gminie Brzózy w powiecie kozienickim ogień strawił zabudowania gospodarskie wartości 1700 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowni

Proces o zniesławienie

Major Zajączkowski na ławie oskarżonych

W końcu bieżącego miesiąca wyznaczona jest rozprawa przeciwko majorowi Zajączkowskiemu głośnemu bohaterowi procesu lubelskiego. Jak wiadomo mjr. Zajączkowski skazany został na 3 miesiące aresztu za zniesławienie Lisa Błońskiego.

Obecnie mjr. Zajączkowski oskarżony został przez wojewodę kieleckiego dr. Wł. Dziadosza również o zniesławienie jakiego dopuścił się w czasie rozprawy lubelskiej.

Rozprawa odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Krowa przyczyną bójki

Werens Wacław, lat 18, Polak Władysław, lat 29 i Antoniak Feliks, mieszkańcy wsi Błaszków, pow. Koneckiego, przyszli na podwórze Ciaś Anny, zam. również w Błaszkowie i usiłowali odebrać krowę którą uprzednio zabrał komornik ojcu Werensa Wacława — Adamowi, na pokrycie kosztów sądowych, a którą powierzył pod dozór Annie Ciaś.

Gdy Anna Ciaś ze swym synem i bratem nie pozwoliła zabrać krowy, wówczas wymienieni poczęli bić Ciaś Annę, zadając jej ciężkie uszkodzenie ciała w postaci złamania podstawy czaszki. Syn Ciasiowej i brat odnieśli lekkie obrażenia ciała.

Werensa, Polaka i Antoniaka zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Niefortunny amator jazdy

wjechał na chodnik przed Hotelem Polskim

Coraz częściej jesteśmy świadkami nieostrożnej jazdy samochodem, jaką uprawiają niefortunni amatorzy po ulicach kieleckich.

W dniu wczorajszym samochód Nr KL. 72898, prowadzony przez W. Gutmana wpadł na chodnik przy Hotelu Polskim powodując popłoch wśród publiczności. Na szczęście obyło się bez wypadku z ludźmi. Samochód został lekko uszkodzony.

Należałoby sprawdzić czy niefortunny kierowca umie wogóle prowadzić samochód i czy posiada odpowiednie pozwolenie.

Kina kieleckie:

WF. i PW. Jego złota rybka.

Casino: Zbuntowana

Naszych Szan. Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o uregulowanie prenumeraty przy pomocy załączonych przekazów najpóźniej do dnia 8 bm.

Administracja

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Bandurskiego 13 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.